Nr 264. Kraków, Czwartek 27 Maja 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna z Włochami.

Pierwsze krople zimnej wody.

Wiedeń, 27 maja.

Prasa tutejsza donosi z Rzymu przez Lugano:

Surowa rzeczywistość mobilizacyi działa otrzeźwiająco. Prasa wojenna dowodzi wprawdzie, że każdy Włoch pójdzie ochoczo do boju, natomiast »Avanti«, organ socyalistów podnosi, że wśród robotników w Medyolanie mobilizacya **wywołała przygnębienie.**

»Stampa« ogłasza artykuł wielce znamienny. Pismo to wywodzi, że zwycięstwo jest dla Włoch **kategorycznym imperatywem.** Inne narody mogą sobie czasem pozwolić na klęskę, atoli »**los Włoch będzie przypieczętowany, jeżeli nie zwyciężą.** Włochy muszą tedy nie tylko spełnić swój obowiązek, ale zwyciężyć, zwyciężyć, zwyciężyć«. (Trzeba to było powiedzieć narodowi przed wypowiedzeniem wojny. Przyp. red.)

»Popolo d'Italia« woła, że Włochy pomszczą na Niemcach Belgię i »Lusitanię«. W »Tribunie« zapytywał Rastignac naiwnie: »Czy Niemcy staną po stronie Austryi? Niemcy, które wczoraj były jeszcze za nami, które uznały nasze dobre prawa, i przez powagę Bülowa przynajmniej częściowo broniły nas przed Austryą. Jesteśmy dzisiaj otoczeni wrogami, nie możemy policzyć nieprzyjaciół. Wal dokoła Włoch jest zamknięty«.

Fałszywa radość ze zwycięstwa w Rzymie.

Wiedeń, 27 maja.

»N. W. Journal« donosi za »Berliner Lokal-Anzeigerem z Chiasso pod datą 25 bm.:

W Rzymie święcono wczoraj pierwszy dzień wojny **wielkiemi manifestacamyi,** ponieważ »Corriere d'Italia« przyniósł fałszywą wiadomość **o wielkiem zwycięstwie morskiem.** Przed ministerstwem marynarki i wojny wielkie tłumy ludzi wznosiły okrzyki na cześć księcia Abruzzów. Gdy potem pokazało się, że wiadomość o zwycięstwie **jest nieprawdziwą,** wściekłość tłumu skierowała się przeciw dziennikowi klerykalnemu, którego redaktora odpowiedzialnego aresztowano. **Wszystkie szyby w oknach budynku redakcyjnego wybito.**

Zburzenie mostu i kolei.

Wiedeń, 27 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą drogą na Kopenhagę:

Dzienniki paryskie donoszą, że wojska austryacko-węgierskie zburzyły pod Trydentem most na Adydze, tudzież pod Borghetto tor kolejowy na przestrzeni dwóch kilometrów. Wojska austryackie zajmują silnie ufortyfikowane stanowiska. (Borghetto leży na południe od Trydentu w starostwie Rovereto, a w powiecie sądowym Ala, nad granicą włoską. Przyp. red.)

Sukcesy w przełęczy Predil i pod Malborghetto.

Grac, 27 maja.

»Grazer Tagespost« donosi:

W mieście panuje radość, właśnie bowiem nadeszła wiadomość, że wojska austro-węgierskie **odparły oddziały włoskie pod Malborghetto i w przełęczy Predil.** (Malborghetto, lub Malborgeth leży w Karyntyi na wschód od Pontafel, przełęcz Predil leży na południowy wschód od Malborgeth. Przyp. red.)

Atak powietrzny na Wenecyę.

Berlin, 27 maja.

„Localanz.“ donosi z Lugano:

Z Wenecyi nadchodzą jeszcze następujące szczegóły o bombardowaniu za pomocą bomb lotniczych:

O godz. 3 rano ukazały się aureoplany austryackie powitane sygnałami alarmowemi i gwizdem syren kontrtorpedowców, które natychmiast rozpoczęły pościg. O godz. 4 straszliwa detonacya oznajmiła o rzuceniu pierwszych dwóch bomb, które z lekka drasnęły ratusz, nie uszkodziwszy go. Trzecia bomba padła pomiędzy urzędem cłowym a kościołem San Giorgio do kanału. W miejscu jej upadku wzbił się z morza do góry olbrzymi słup wody. Czwarta bomba zrządziła znaczne szkody w składach wojskowych.

Dwustu zabitych w Jesi pod Ankoną.

Wiedeń, 27 maja.

»N. W. Jurnal« donosi za »Berliner Lokal Anzeigerem« z Chiasso pod datą 25 bm.:

Podróżni, przybyli z Włoch, opowiadają, że szkody, wyrządzone przez ostrzeliwanie wschodnich wybrzeży włoskich, są znaczne. Podróżny, przybyły z Jesi w prowincyi Anconie, donosi, że było tam 200 zabitych. Nastrój jest bardzo przygnębiony.

Papież na ofiary wojny.

Berlin, 27 maja.

„Localanz.“ donosi z Roterdamu: Papież złożył na ofiary wojny we Włoszech 100.000 lirów.

Walki samolotów.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 27 maja.

Dzienniki donoszą z Genewy:

Liczne samoloty austryackie przedsiębiorą loty wywiadowcze nad terytoryum włoskiem. Kilka **samolotów rzuciło bomby,** które atoli chybiły celu.

Zniszczenie samolotu włoskiego.

(Tel. wł. »N. Ref.«)

Wiedeń, 27 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Pod miastem Gorycyą **zestrzelony został samolot włoski,** na którym znajdowali się **dwaj oficerowie włoskiego generalnego sztabu.** Samolot **runął na ziemię,** a oficerowie zginęli na miejscu.

W Weronie, Pontebbie i Udine.

Wiedeń, 27 maja.

»Neues Wiener Journal« donosi za »Berliner Local Anzeigerem« z Lugano pod datą 25 bm.:

Od wczorajszego rana wszystkie telegraficzne i telefoniczne połączenia z Rzymem i Włochami północnemi, jakoteż z zagranicą zostały przerwane. Nawet telegramy agencyi Havasa nie dochodzą. W Weronie poczyniono wszelkie zarządzenia przeciw atakom lotniczym, podobnie, jak w Paryżu. Zbliżenie się lotnika nieprzyjacielskiego ma być oznajmione biciem w dzwony, poczem wszystkie światła mają być pogaszone oraz wszystkie okna wystawowe mają być zamknięte.

Z Wenecyi donoszą, że mieszkańcy Pontebby, Studeny i Pietry Tagliaty opuścili te miejscowości. Rodziny, które mogły sobie na to pozwolić, porzuciły domy i mienie. Także koło Udine opróżniono miejscowości. Żegluga na jeziorze Garda została zastanowiona. Mnożą się głosy narzekań na niedostateczne zaopatrzenie rodzin powołanych do służby wojskowej.

Socyaliści włoscy przeciw wojnie.

Wiedeń, 27 maja.

Donoszą tutaj z Lugano:

»Avanti« ogłasza manifest socyalistów, wzywający robotników, ażeby nie popierali wojny. Rząd włoski miał obowiązek lojalnego pośredniczenia pomiędzy państwami wojującemi zamiast mięszania się zbrojnego do wojny.

Jak donosi »Avanti«, ludność Kalabryi, odprowadzając rezerwistów na dworce kolejowe, wznosi okrzyki przeciwko wojnie. — W Wenecyi robotnicy rozbili pochód nacyonalistów.

Aresztowanie redaktorów „Avanti“.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Berlin, 27 maja.

»Lokal Anzeiger« podaje następującą wiadomość lyońskiej »La Depêche« z Rzymu:

Dwóch redaktorów dziennika »Avanti« **aresztowano,** ponieważ dziennik ten zarzucił Salandrze i Sonninowi, że **dali się Francyi przekupić,** i że temu przekupstwu jedynie należy przypisać zwrot Włoch od trójprzymierza do trójporozumienia.

Przesiedlenie się dworu królewskiego do Florencyi.

Wiedeń, 26 maja.

„Neues Wiener Journal“ donosi z Kopenhagi: Dwór królewski przesiedlił się z Rzymu do Florencyi, gdzie znajduje się główna kwatera i centrala Czerwonego Krzyża.

Dyplomatyczni przedstawiciele przy Watykanie.

Wiedeń, 27 maja.

Z Lugano telegrafują do „Wiener Allg. Ztg“: Rząd włoski nie doręczył uwierzytelnionym przedstawicielom Niemiec i Austro-Węgier przy Watykanie paszportów, owszem nawet wyraził ubolewanie z powodu, że opuszczają Rzym. Gdy jednak równocześnie władze włoskie tolerowały głosy prasy, pomawiające przedstawicieli dyplomatycznych o szpiegostwo, gdy im zakazano posługiwać się szyfrowanemi depeszami w relacyach z ich rządami, uznali oni za wskazane opuścić Rzym i przenieść się do Lugano, gdzie będą czekać na rozstrzygnięcie spornej dotąd kwestyi, czy rząd włoski zechce dotrzymać swych postanowień gwarancyjnych także podczas wojny.

Jak z Berlina do „Köln. Ztg“ telegrafują, dyplomatyczni zastępcy Niemiec i Austro-Węgier przy Stolicy Apostolskiej odjechali na życzenie papieża do Wiednia.

Zwycięstwo pod Radymnem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 maja.

Dzienniki donoszą z austro-węgierskiej kwatery prasowej:

Zwycięstwo, odniesione przez armię Mackensena w drugim dniu Zielonych Świąt, zostało w dniu 25 bm. **dalej wyzyskane.**

Mimo szalonego oporu Rosyanie zostali na wschód od Sanu wyparci z jednego stanowiska po drugiem.

Grupa koszyckiego korpusu pod wodzą generała Arza zdobyła **Zagrody,** miejscowość położoną na wschód od Radymna. **W ten sposób wbił się ogromny klin we front rosyjski.**

Zamachy rewolucyonistów w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 27 maja.

Tutejsze dzienniki podają wiadomość, zaczerpniętą z konstantynopolitańskiego »Ikdamu«, a pochodzącą z Bukaresztu:

Pewna wiarogodna osoba, przybyła do Bukaresztu z Rosyi, opowiada, że **rewolucyoniści zniszczyli wielki most żelazny między Warszawą a Petersburgiem.**

Na Kaukazie **wybuchło powstanie.** W całej Rosyi panuje **pesymizm,** zwłaszcza w **Warszawie** objawia się gorące pragnienie pokoju.

Mężowie przeznaczenia Włoch.

Ferdinando Martini.

Nie bez powodu i znaczenia mówiła włoska prasa interwencyonistyczna od dłuższego czasu o gabinecie Salandra—Sonnino—Martini. Przeszło 70 letni minister kolonii z siwymi włosami jest nawet jedynym człowiekiem w tem ministerstwie, który może powiedzieć, że już z końcem lipca 1914 r. podniecał do wojny przeciw mocarstwom centralnym, doprowadzonej szczęśliwie do skutku z końcem maja 1915 r.

Martini jest Toskończykiem, jak Sonnino, prowincya Lucca jest jego ojczyzną. Przed trzydziestu przeszło laty wstąpił już nie jako człowiek nieznany w szeregi liberałów parlamentu włoskiego. Siła jego była na polu literackiem. Jako prozaik i poeta zdobył sobie uznanie, niektóre zaś z jego przeważnie jednoaktowych komedyj zostały wystawione także poza Alpami. Również jako polityk pozostał długi czas literatem, zajmującym się przeważnie sprawami wychowania. Przedewszystkiem występował żywo za zmniejszeniem liczby uniwersytetów włoskich. Wszystko to skłoniło Giolittiego do wzięcia go w r. 1892 do pierwszego swego gabinetu jako ministra oświaty, czego skutkiem było, że Martini nie przeprowadził żadnego z tych zadań, które dyktował swoim poprzednikom. Natomiast wymieniano również jego nazwisko w związku ze skandalami bankowymi, oraz aferami finansowemi, które uczyniły dla niego wskazanem usunięcie się na pewien czas z widowni publicznej. Tak więc było dla niego wybawieniem, że przez całych lat dziesięć (1894—1908) jako gubernator Erytrei mógł przebywać zdala od Europy.

Tam, w Afryce, demokrata frankofilski i wolnomularz, stał się też zwolennikiem potęgi kolonialnej Anglii, jako czynnika, którego Włochy potrzebują do rozwoju swego i skonsolidowania poza Europą i to uczyniło go w r. 1908, gdy zajął ponownie miejsce w parlamencie, celowym przeciwnikiem trójprzymierza. W grudniu 1909 z tego powodu nie mniej, niżli z powodu postulatów swoich antykościelnych, nie mógł Martini wstąpić do drugiego gabinetu Sonnina. Dopiero Salandra w marcu 1914 roku po przeszło dwudziestu latach otworzył mu ponownie bramy rządu, powierzając długoletniemu gubernatorowi Erytrei ministerstwo kolonii.

Od początku wojny światowej stał się Ferdinando Martini duszą wrogów Austryi i Niemiec w łonie rządu włoskiego, jego zaś »caeterum censeo« — wojna przeciw mocarstwom centralnym nie pozostało bez wpływu i skutku. Około jego nazwiska grupują się pewne pogłoski, które przyszłość dopiero rozjaśnić może. Gdyby najzłośliwsza z tych pogłosek okazała się prawdą, na tego właśnie człowieka spadałaby straszliwa odpowiedzialność za wojnę światową, gdyż przez niego miała się Francya dowiedzieć już dnia 27 lipca, że Włochy zamierzają zastosować traktat trójprzymierza tylko na podstawie litery, że więc pozostaną neutralnemi, jeśli wedle litery »casus foederis« nie zajdzie. Prawda to, czy złośliwe plotki? — któż dziś powiedzieć może! W każdym razie Rosya i Francya umiały rzecz tak urządzić, że Niemcy musiały wypowiedzieć wojnę, Włochy pozostały neutralne, Martini podżegał do wojny — a skutek już znany.

Dziś minister kolonii z wygoloną twarzą literata należy do bohaterów dnia, ponieważ komedyopisarzowi udało się pomódz do zaciśnienia węzła dramatu. Czy po upływie roku będzie jeszcze tryumfował, inne pytanie.

Neutralność Danii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 27 maja.

Ministerstwo spraw zagranicznych donosi, że Dania także w nowej wojnie zachowa zupełną neutralność.

Biuletyn turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 maja.

Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«. Główna kwatera donosi: Na froncie dardanelskim koło Ariburnu słaby ogień działowy. Nieprzyjacielski pancernik, który ostrzeliwał nasze pozycye europejskie w kierunku ku zatoce Morto cofnął się z powodu ognia naszych bateryj po stronie anatolijskiej.

Krążownik »Jules Michelet« wysłał dzisiaj parowiec obsadzony gęsto żołnierzami i uzbrojony armatą dla wylądowania w porcie Bodrun. Równocześnie pancernik ten ostrzeliwał port. Z powodu ognia z naszej strony zginął jeden oficer i 16 ludzi załogi wspomianego okrętu a 5 żołnierzy zostało rannych. Parowiec został przez nas zabrany, przyczem dostała się również w nasze ręce jedna armata, 8 sztuk broni i skrzynia z amunicyą. Pięciu rannych Francuzów przewieziono do szpitala. Po naszej stronie 3 żołnierzy i dwie osoby cywilne zostały zranione.

Konstantynopol, 27 maja.

Główna kwatera donosi: Zatopiony angielski pancernik »Triumph« został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną, znajdującą się na wodach tureckich. »Triumph« był pancernikiem o pojemności 12.000 ton, miał 800 ludzi załogi, z których, jak się zdaje, większa część zginęła.

Pojawienie się niemieckich łodzi podwodnych wywołało wśród zebranych koło Dardaneli nieprzyjacielskich sił morskich wielkie zaniepokojenie.

KRONIKA.

Kraków, 27 maja.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Do wiadomości pow. komitetów narodowych w Galicyi podaje prezydyum N. K. N., że zwołany na dzień 6 czerwca do Krakowa zjazd prezydyów pow. komitetów narodowych zostaje odłożony na dzień 13 czerwca b. r. również do Krakowa. — W tymsamym czasie odbędzie się również konferencya Ligi kobiet z Galicyi. Prezydyum N. K. N. ponownie wzywa wszystkie zarządy pow. kom. nar., ażeby jaknajszybciej stosownie do pierwotnych instrukcyi nadesłali sprawozdania ze swej działalności. Bliższe szczegóły co do zjazdu podane będą w osobnych okólnikach.

Wycieczki za miasto są obecnie ogromnie utrudnione ze względu na to, że dla przejścia przez t. zw. „druty“, trzeba mieć specyalną legitymacyę. Tymczasem mnóstwo rodzin tego lata nie wyjeżdża na wieś z przyczyn zrozumiałych, i kwestya wycieczek, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży staje się bynajmniej nie kwestyą miłej rozrywki, lecz ważnym postulatem hygieny. Bielany i Skały Panieńskie nie wystarczają. Ojców, Mników, Kobylany, Łączki, Tęczynek pociągałyby w dnie niedzielne z pewnością tysiące młodych wycieczkowiczów, nawet piechurów. Uniwersytet ludowy, który z wielkiem powodzeniem urządza w dnie świąteczne wycieczki dla dzieci i młodzieży za miasto, gromadzące setki młodych uczestników, zamierza wszcząć akcyę w komendzie twierdzy celem ułatwienia podobnych wycieczek. Zapewne komenda twierdzy ze znaną życzliwością dla mieszkańców Krakowa chętnie zarządzi wszystko co należy i ułatwi urządzanie wycieczek, przynajmniej o ile są kierowane przez instytucye odpowiedzialne i pomyślnie załatwi kwestyę legitymacyj. Miasto niewątpliwie również poprze usiłowania Uniwersytetu ludowego.

Odnowienie wieży Maryackiej Wczoraj w południe odbyła się w magistracie konferencya, zwołana przez prezydenta dra Lea, w sprawie dalszych robót około wieży Maryackiej. Chodziło o usunięcie drewnianego rusztowania z wieży, które tamuje ruch i szpeci wieżę. Okazało się, że rusztowanie to może być usunięte dopiero wówczas, gdy kamienne schody wewnętrzne będą w całości zbudowane. — Obecnie, chcąc wyjść na wieżę, trzeba używać schodów zewnętrznych, na rusztowaniu wybudowanych. Uchwalono wydelegować jednego z urzędników magistratu do Andrychowa celem sprowadzenia stamtąd kamiennych schodów, ofiarowanych na sprzedaż od jednego z tamtejszych przedsiębiorców kamieniarskich. W razie zakupna tych schodów będą one koleją przewiezione do Krakowa, przygotowane i ułożone na wieży, a potem dopiero będzie usunięte rusztowanie. Równocześnie będzie usunięty z pod wieży okop, który wykopano dla osuszenia fundamentów tej wieży.

Z żałobnej karty legionów. Stefan Jaworski, syn profesora gimnazyalnego z Krakowa, abituryent gimnazyalny, żołnierz trzeciego szwadronu kawaleryi polskiej, poległ 16 maja, podczas szarży na dragonów rosyjskich. Gdy trafiony kulą spadł z siodła, koledzy jego dwa razy wykonali szarżę, aby ciało poległego odebrać, co się też udało. Był nadzwyczajnie przywiązanym do szwadronu i mimo, że miał przyjęcie do szkoły podchorążych, wolał pozostać w szwadronie, aby przyjaciół i kolegów nie opuszczać. Zwłoki jego — pisze jeden z przyjaciół do rodziny — spoczywają dzisiaj przez nas pogrzebane i poświęcone przez kapelana w małej wiosce na cmentarzu, grób obsypany kwiatem bzu, mogiłę zdobi krzyż skromny, biały brzozowy.

Dyrekcya I szkoły realnej zawiadamia że uprzedni egzamin dojrzałości rozpocznie się d. 28 b. m.

Przegląd pospolitaków urodzonych w latach 1878—1890 i 1892—1894, z powiatu krakowskiego pochodzących, rozpoczął się wczoraj przy ulicy Podzamcze i potrwa pięć dni. Następnie odbywać się będzie takisam przegląd w Podgórzu, a dnia 4 czerwca rozpocznie się pobór dla m. Krakowa.

2.100 jeńców rosyjskich zabranych do niewoli pod Przemyślem, przejechało wczoraj przez Kraków. Między jeńcami znajdowało się ośmiu oficerów.

Ranni żołnierze. W dniu wczorajszym przyjechało do Krakowa rannych żołnierzy austryackich z okolic nad Sanem. Lżej ranni odjechali dalej na zachód.

W Akademii sztuk pięknych w Krakowie, jak już donieśliśmy, otwarto na razie kurs malarstwa (prof. Mehoffer i Dębicki) i kurs architektury (prof. Gałęzowski i Czajkowski). O ile władze wojskowe zezwolą, wróci w dniach najbliższych prof. Jacek Malczewski i dr Lucyan Rydel, docent historyi sztuki i nauki o stylach. Władze wojskowe odstąpiły na razie trzy sale na odbywanie nauki.

Chleb ze sznurkiem. Przyniesiono do redakcyi „odcinek“ chleba, zawierającego wcale pokaźny kawałek sznura. Że też szanowni piekarze są tak niestaranni! Przecież mąkę należy przesiewać.

Pomoc dla Gorlic. Nasz korespondent z Gorlic donosi: Pierwsza pomoc dla głodnych Gorliczan po oswobodzeniu miasta przyszła ze strony księcia biskupa Sapiehy. Przyjeżdżając do nieszczęśliwego miasta, przywiózł równocześnie w ciężarowym automobilu masę najkonieczniejszych prowiantów, które w pierwszych dniach oswobodzenia, gdy zaprowiantowanie miasta skądinąd było niemożliwem, okazało się prawdziwym ratunkiem dla ludności. Za tę pomoc wyrażają Gorliczanie największą podziękę.

Tarnów—Rzeszów. Od kilku dni otwartą jest dalsza część linii kolejowej, aż do Rzeszowa. Na razie na linii Tarnów—Rzeszów kursują tylko pociągi transportowe i wojskowe, ruch cywilny ma być niebawem otwarty.

Urzędnicy lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych, obecnie w Bernie morawskiem, subskrybowali na drugą pożyczkę wojenną kwotę 21.000 koron.

Teatr lwowski, który od początku inwazyi nieprzyjacielskiej przez szereg miesięcy stał zamknięty, został obecnie oddany w zarząd p. Jakóbowi Gliksonowi, b. dyrektorowi sceny krakowskiej.. — Nadesłana ze Lwowa relacya stwierdza, że oddanie zarządu teatru p. Gliksonowi zarządziło prezydyum miasta w krótkiej drodze, aby w ten sposób zapobiedz zakusom jednego z rosyjskich przedsiębiorców teatralnych, który chciał wydzierżawić teatr lwowski na występy trupy rosyjskiej. — Zastrzeżono przytem prawa dyr. Hellera, z którym kontrakt obowiązuje nadal i który za powrotem objąłby znowu dyrekcyę.

Na doradcę literackiego dobrał sobie p. Glikson p. Kornela Makuszyńskiego.

Z Łodzi. „Deutsche Lodzer Zeitung“ donosi, że zebrania polskiej inteligencyi w Towarzystwie krzewienia nauk społecznych, odbywające się co sobotę w Domu Ludowym przy ulicy Przejazd, zostały zabronione.

Austryackie pałace we Włoszech. Pisma włoskie wzywają rząd, aby odebrał obecnie dwa wspaniałe pałace, które są własnością rządu i dworu austryackiego. Jednym z nich jest t. zw. »Palazzo di Venezia«, siedziba austro-węgierskiego poselstwa przy Watykanie, nabyta w r. 1797 przez rząd austryacki. Jestto jeden z najpiękniejszych i najstarożytniejszych pałaców w Rzymie. Budowę jego rozpoczęto w r. 1455, w stylu przejściowym do renesansu florenckiego, dla kardynała San Marco, późniejszego papieża Pawła II.

Willa d'Este, słynny pałac w stylu renesansowym w Tivoli pod Rzymem, przeszła drogą spadku jako należąca do dziedzictwa dynastyi modeńskiej książąt Toskańskich, po śmierci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este na własność austryackiego następcy tronu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, który dziedziczy także tytuł księcia d'Este. Willa ta zbudowaną została w r. 1549 dla kardynała Ippolito d'Este, syna księcia Alfonsa I z Ferrary za rządów Lukrecyi Borgii przez budowniczego Pietro Ligorio.

Szwajcarya dla Polski.

„Journal de Genève“ ogłasza odezwę komitetu genewskiego „Pro Polonia“, wzywającą do składek na ofiary wojny w Polsce. Odezwa kończy się następującemi słowy:

Dziś dla Polski, tonącej w morzu pożogi i krwi siedmiu milionów walczących, wzywamy pomocy obywateli genewskich, dla Polski zdziesiątkowanej przez głód i epidemię, wyczerpanej przez walkę bratobójczą, którą narzuciły jej loszły. — Ciężko znękana wśród narodów ma prawo do pomocy tych, których nazywają dobrymi samarytanami świata! Za komitet genewski „Pro Polonia“ Karol hr. Potulicki.

Odezwę powyższą popiera gorąco od siebie redakcya dziennika genewskiego zaznaczając, że sympatye dla Polski należą już do tradycyi Szwajcaryi, jak tego dowodzi pomnik w Rapperswilu. Pod odezwą podpisany jest zastęp panów i pań, Szwajcarów i Polaków. Z pań polskich znajdujemy tam nazwiska pp. hr. Potulickiej, Sienkiewiczowej, eksc. hr. Zalewskiej; z panów: Leona Klimeckiego i prof. Z. Laskowskiego.

Z miast oswobodzonych.

(Dębica, Sędziszów, Ropczyce).

Jeden z naszych korespondentów przesyła nam z kraju następujące informacye:

Druga inwazya rosyjska rozpoczęła się dla Sędziszowa 6 listopada, dla Ropczyc 7-go, a dla Dębicy 9-go. Nie przyszli Moskale odrazu całą masą; dopiero z końcem listopada rozpoczęła się prawdziwa ich wędrówka przez nasze trzy miasteczka, trwająca do końca grudnia. Nie było prawie dnia, żeby głównym gościńcem od strony Lwowa, albo też naprawioną po części koleją żelazną nie ciągnęły na zachód coraz to nowe transporty wojsk. Ludność miejscowa przyzwyczaiła się do tych transportów tak dalece, że nauczyła się dokładnie nawet zdaleka rozróżniać, do którego pułku należy nadchodzący oddział wojska. Transportowane oddziały zachowywały się wobec mieszkańców dosyć grzecznie; tylko tren był dla nich prawdziwem nieszczęściem. Czy to z powodu braku dyscypliny, czy też, że tren ciągnie zawsze za armią, rosyjscy żołnierze pozwalali sobie na najgorsze nieraz wybryki.

Faktem jest, że na drodze między Rzeszowem a Tarnowem można naliczyć do 300 domów prywatnych zupełnie zniszczonych. — Domostwa, opuszczone przez właścicieli, niknęły zazwyczaj zupełnie z powierzchni ziemi, a to w ten sposób, że w braku innego paliwa zaczynano od niszczenia okien, później drzwi, później jeszcze dachu, aż wreszcie zabierano się do ścian. Z budynku nie pozostało literalnie nic. Przy opuszczonych przez właścicieli budynkach murowanych posługiwano się inną metodą działania: wyrywano z nich tylko części drewniane, a więc drzwi, okna, podłogę i krokwie strychowe, a cały budynek zamieniano z reguł na stajnię. Natomiast domy, których właściciele pozostali, przeważnie tylko niewiele ucierpiały.

Komenda rosyjska znajdowała się w Sędziszowie; ekspozytura jej istniała w Dębicy. — Komendantem Sędziszowa był przez dłuższy czas pułkownik Polak. Pod pewnym względem wyszły na inwazyi najgorzej Ropczyce. Rosyanie urządzili bowiem w tem mieście szpital chorób wenerycznych. Ze wszystkich pułków ściągano do Ropczyc żołnierzy nieraz w ostatniem stadyum chorych i umieszczano ich w budynkach Wydziału powiatowego, starostwa i sądu. To też wszystkie akta starostwa i sądu, a zwłaszcza oddziału hipotecznego tegoż, są zupełnie zniszczone. Urzędnicy powracający obecnie do tych urzędów, zastają tylko nagie ściany.

Co do cen, które ofiarowywali Rosyanie za zarekwirowane przedmioty, to były one różne. Zależały one zazwyczaj od fantazyi dowodzącego oficera. Za słomę, siano i bydło płacono bardzo marnie: za najładniejszą krowę 50 rubli, za zwyczajną rubli 30—40.

...z początku tylko brakło niektórych artykułów, za które płacono niebywałe ceny. I tak litr nafty kosztował 2 K, kg soli 2 K 40 h. Mięso było, dzięki ciągłemu przywozowi ze wschodu, bardzo tanie: za kg cielęciny płacono 40 h. Kurs rubla był oznaczony przez komendę rosyjską na 3 K 33 h, ale ludność przyjmowała go tylko za 2 K 50 h. Inteligencya miejscowa trudniła się podczas najazdu handlem, już to otwierając sklepy z żywnością na własną rękę, już też przyjmując rolę zawiadowców w sklepach przez właścicieli opuszczonych.

Ludność musiała wypełniać rozkazy komendantów rosyjskich. Miejscowe gminy były zobowiązane trzymać ciągłą straż przy telefonach i telegrafach. Pozatem życie szło dawnym trybem. W Chechłach koło Ropczyc odbywała się nawet przez cały czas najazdu regularna nauka szkolna, z której korzystali także uczniowie z Ropczyc.

Do największych ekscesów ze strony rosyjskiego żołdactwa doszło z początkiem maja. Oficerowie rosyjscy zaczęli coraz częściej przebąkiwać o możności chwilowego odwrotu, aż wreszcie we wtorek, 7 maja, wynieśli się chyłkiem z okolicy. Tego samego jeszcze dnia wieczorem weszły do Dębicy i Ropczyc pierwsze patrole naszej armii.

Jaka demoralizacya panuje w wojsku rosyjskiem, świadczy najlepiej fakt, że wielu żołnierzy rosyjskich, na wiadomość o rychłym odwrocie, poprzebierało się w ubrania cywilne, wypożyczone od ludności miejscowej, poczem pozostali w mieście i oddawali się do niewoli pierwszym patrolom naszego wojska. *L. K.*

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Kazanie Blanka Posneta i „Zięć pana Poirier".

Repertoar Teatru ludowego
(sezon letni w sali przy ulicy Rajskiej).

Czwartek: »Majstrowa z Kleparza«, wodewil w 3 aktach.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 26 maja termometr doszedł od + 10·5 do + 23·7 C.; barometr opadał.

Dnia 27 maja o godz. 7 rano stan barometru 741·0 termometru + 16·4 C; wiatr: południowo zachodni.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 23 maja,

Po przezwyciężeniu rozlicznych trudności praca na zawodowych kursach handlowo-przemysłowych, zorganizowanych w Wiedniu przez prof. Adama Wilusza, uwieńczona została nadspodziewanymi wprost wynikami. Wystawa uczenic kursów otwarta pod protektoratem ks. biskupa Bandurskiego i JE. Abrahamowiczowej dała wymowne świadectwo, że dzięki rozumnej inicyatywie i niespożytej energii jednostki, czasu spędzonego na przymusowej tułaczce nie zmarnowano. W kilku obszernych salach można było podziwiać mnóstwo gustownych kapeluszy i wyrobów modniarskich, bogato reprezentowaną konfekcyę damską i białą bieliznę, przepiękne koronki w rodzimym stylu, kilkadziesiąt udatnych płócien malarskich, prace z kursów buchalteryjnych i całą powódź artyst. kwiatów sztucznych. Wystawę zwiedziło kilka tysięcy osób. Krytyka fachowców wiedeńskich i swoich streściła się w słowach podziwu i uznania.

O rozmachu przedsięwzięcia, mającego na celu odbudowę naszego przemysłu w kraju, niech poświadczy kilka dat statystycznych. Program kursów obejmował 12 działów zawodowych, korzystało z nich 1217 osób. (W tej liczbie 15 żydówek i 8 Rusinek!) Nauka toczyła się w 21 lokalach szkolnych, w 49 oddziałach. Z warsztatów wyszło 2400 kapeluszy, 800 bluzek, 350 sukien, 58 kostyumów, 60 ubrań dziecięcych i t. d.

Już sam fakt, że przy pracy połączyły się w ogólnej harmonii wszystkie stany, że zrozumiano wartość i konieczność tejże, i że dzisiaj czeka na hasło tak poważny zastęp wyszkolonych w różnych gałęziach przemysłu pracownic, to zapowiedź złotych plonów w przyszłości, a tem samem wielka satysfakcya moralna dla twórcy i kierownika kursów prof. Ad. Wilusza, którego spotykają też ze strony wychodźczej Polonii wiedeńskiej zasłużone objawy serdecznej wdzięczności i prawdziwego uznania. *O.*

Chocznia, 25 maja.

Niezgłębioną tęsknotę za krajem 16 000 dusz, przerwała onegdaj uroczystość imienin dra Juliana Ustrzyckiego, naczelnego lekarza w Choczni. O ile w pierwszych chwilach naszego pobytu tutaj, życie pod wieloma względami szwankowało, później i obecnie w niejednem anormalne stosunki zmieniać się zaczęły, co w głównej mierze należy przypisać drowi Ustrzyckiemu. Więc delegacye wszystkich baraków pospieszyły do swojego lekarza i opiekuna z życzeniami, które serdecznością idącą z głębi serc, odbiegły od zdawkowych życzeń tego rodzaju. Ale bo też dr Ustrzycki na to przywiązanie w zupełności swą pracą i ukochaniem swych nieszczęśliwych rodaków, zasłużył. Przez blisko 9 miesięcy stojąc na tym posterunku działał nietylko w kierunku hygieny i zdrowotności kolonii, lecz starał się na każdym kroku o polepszenie doli i bytu swych rodaków i jeźli dziś byt ich w obcym kraju jest cokolwiek znośniejszy, była to jego zasługa. Praca zaś jego na polu zdrowotności i hygieny jest wprost olbrzymią. Wystarczy powiedzieć, że dr Ustrzycki wykonał od października do dnia dzisiejszego 12 tysięcy szczepień przeciw ospie, blisko 800 ordynacyj ambulatoryjnych, a gdy z początkiem lutego stworzono szpital i prowadzenie tegoż powierzono drowi Ustrzyckiemu, przeszło 1.400 obłożnie chorych znalazło w nim pomoc i stałą opiekę. *W. M.*

Grac, maju.

W sali pryw. gimnazyum polskiego w Gracu odbyło się posiedzenie miejscowego Koła Tow. naucz. szkół wyższych. Na wniosek prof. Cieża uchwalono rozesłać odezwy do wszystkich Kół w kraju i na emigracyi i wezwać Koło wiedeńskie, aby poczyniło bezzwłocznie najenergiczniejsze starania u miarodajnych osobistości, aby korzyści materyalne zawarte w pragmatyce, a zalegające od kilku lat, przyznano nauczycielstwu bezzwłocznie. Wobec niesłychanie wzrastającej drożyzny, wielu, zwłaszcza w większych miastach, będzie musiało wprost przerwać pracę i przenieść się na prowincyę, gdzie warunki życia trochę są łatwiejsze. *W. Ch*

Berno, 24 maja.

Kierownictwo polskich kursów gimnazyalnych w Bernie otrzymało ze sfer miarodajnych wiadomość, że egzamin dojrzałości uczniów uczęszczających na kursy, jakoteż prywatystów i eksternistów odbędzie się w Bernie w pierwszych dniach lipca b. r. Blizsze szczegóły i dokładny termin będzie ogłoszonym w dziennikach.

Upraszam wszelkie towarzystwa polskie, komitety wychodźcze, redakcye, departamenty i sekcye N. K. N., biura i komisaryaty wojskowe Legionów polskich, szkoły, słowem wszelkie organizacye narodowe i instytucye galicyjskie, przebywające czasowo na emigracyi, aby raczyły dla celów archiwalno-muzealnych nadesłać na moje ręce wyraźne odciski swych urzędowych pieczęci w dwóch egzemplarzach wraz z oryginalnymi podpisami członków zarządu czy wydziału. Odciski małych pieczęci nadsyłać można na zwykłej kartce korespondencyjnej za 5 h. Wszystkie dzienniki polskie proszę o kilkakrotne przedrukowanie tej odezwy.

Dr Karol Badecki
urzędnik Archiwum król. stoł. m. Lwowa, obecnie Morawy, Berno, Baeckergasse 2, II piętro.

Lista jeńców przemyskich

Ministerstwo wojny w Wiedniu ogłosiło już pierwszą listę strat, zawierającą na razie nazwiska oficerów, wziętych wraz z załogą przemyską do niewoli rosyjskiej. Wykaz nazwisk żołnierzy nastąpi później w siedmiu dalszych listach specyalnych. W liście strat oficerów znajdujemy przeważnie nazwiska węgierskie i niemieckie. Poniżej podajemy dosłownie nazwiska polskie, oczywiście nie ręcząc za ich zupełną prawdziwość, gdyż często brzmienie ich jest częściowo przekręcone.

Dr Andrus Fr., lekarz w 13 pułku piechoty; Andruszewski, chorąży w pułku pospolitego ruszenia, Lwów; Barowski Witold, chorąży w 18 pułku pospolitego ruszenia, Lwów; nadporucznik Batka Fr., w 3 pułku artyleryi fortecznej; Baczyński Tadeusz, chorąży w 90 pułku piechoty; Bernoliak Antoni, nadporucznik w 35 pułku pospolitego ruszenia, Smolanka ad Tarnopol; Dr Biłowicki Leopold, lekarz, Złoczów; Bienia Fr., chorąży w 45 pułku piechoty; Bizanc Jan, w 10 pułku posp. ruszenia; Bizanc Jan, porucznik w 19 pułku pospolitego ruszenia, Lwów; Biskuński (?) Bolesław, chorąży w 3 pułku artyleryi fortecznej, Kołomyja; Blumenthal Salomon, kadet-aspirant w 10 p. p.; Bobownik Włodzimierz, nadporucznik w 35 pułku posp. ruszenia; Bogaczyk Tadeusz, nadporucznik w 18 pułku posp. ruszenia, Krosno; Bandrowski Adam, kadet w 16 pułku obrony krajowej; Bordulak Tytus, kadet w 3 pułku artyleryi fortecznej; Broda Józef, chorąży w 6 pułku artyleryi fortecznej, Cieszyn; Brzykowski Stanisław, kadet w 36 pułku piechoty; Bukowski Alojzy, kadet w 55 pułku piechoty; Dr Władysław Bursak, lekarz pułkowy w 16 pułku obrony krajowej; Dr Kazimierz Cezar, lekarz w 29 pułku obr. kraj., Lwów; Chagarf (?) Tadeusz, chorąży w 3 p. artyleryi fortecznej, Brody; Cichowski Leon, chorąży w 3 pułku artyleryi fortecznej, Wiedeń; Czapelski Józef, chorąży w 33 pułku pospolitego ruszenia, Stryj; Czapelski Hilary, porucznik w 19 pułku pospolitego ruszenia, Lwów; Czarnecki Józef, nadporucznik, Lwów; Czechatewski (?) Kazimierz, chorąży w 10 pułku piechoty; Czenderski Antoni, podpułkownik, komendant 11 pułku posp. ruszenia; Czerny Władysław, porucznik w 25 pułku piechoty; Czerny Władysław, chorąży w 26 pułku piechoty; Dawid Zygmunt, porucznik w 16 pułku pospolitego ruszenia; Doliński Jan, kadet w 2 pułku obrony krajowej; Dufek Józef, nadporucznik w 17 pułku obrony krajowej, Domażlice; Wysocki Fr., porucznik w 36 pułku piechoty; Ziętek (?) Tadeusz, kadet w 95 pułku obrony krajowej; Filipczyk Bronisław, nadporucznik w 18 pułku posp. ruszenia, Dolina; Filot Michał, kadet w 83 pułku piechoty; Fuglewicz Józef, nadporucznik w 33 pułku pospolitego ruszenia; Gajczak St., nadporucznik w 19 pułku pospolitego ruszenia, Lwów; Gandynakiewicz (?) Leopold, chorąży w 85 pułku piechoty; Gerinowicz Andrzej, nadporucznik 20 pułku posp. ruszenia, Lwów; Gliszczyński Konstanty, chorąży w 19 pułku obrony krajowej; Gordyczyński (?) Jan, chorąży w 55 pułku piechoty; Grzybowiecki Wacław, porucznik w 95 pułku piechoty; Grod Władysław, kadet w 6 pułku piechoty; Hojkiewicz Eugeniusz, porucznik w 9 pułku piechoty; Hechliński Maryan, chorąży w 19 pułku piechoty; Horodyński Władysław, kadet w 36 pułku piechoty; Iżewski Włodzimierz, porucznik w 35 pułku piechoty; Jabłoński Ludwik, nadporucznik w 23 dywizyi piechoty obrony krajowej; Jagiński Anatol, kadet w 2 pułku obrony krajowej; Jagodziński Antoni, chorąży w 90 pułku piechoty; Jasibłowski (?) Stanisław, kadet w 95 pułku piechoty; Jesiński (?) Stefan, chorąży w 7 pułku obrony krajowej; Kania Józef, nadporucznik w 3 pułku artyleryi fortecznej, Zaleszczyki; Koniewicz Władysław, porucznik w 31 pułku piechoty; Kopecki Józef, chorąży w 3 pułku artyleryi fortecznej; Dr Kopeczek Józef, lekarz sztabowy w 10 pułku obr. krajowej; Korszański (?) Józef, porucznik w 67 pułku piechoty; Kowalski Robert, porucznik w 33 pułku piechoty; Kraiński Kazimierz, chorąży w 2 pułku obrony krajowej; Kruszelnicki Włodzimierz, porucznik w 32 pułku artyleryi fortecznej; Kubek Andrzej, chorąży w 2 pułku obrony krajowej; Kucharski Karol, porucznik w 19 pułku obr. krajowej, Tarnów; Kulczycki-Tarasowicz Jan, porucznik w 3 pułku artyleryi fortecznej; Kulczyński Edward, chorąży w 56 pułku piechoty; Kosiba Bogumił, kadet w 30 pułku artyleryi fortecznej, Kraków; Kwiatkowski Emil, nadporucznik 3 bat. pospolitego ruszenia, Lwów; Laskowski Czesław, porucznik w 3 pułku artyleryi fortecznej, Gorlice; Lipornicki Teodor, porucznik w 14 pułku piechoty; Hr. Łubieński Tomasz, major, Lwów.

Marcinkiewicz Konrad, kadet w 31 p. p.; Dr Karol Marewski, Lwów; Kłosowski Maryan, kadet w 55 p. obrony kraj.; Marnowski Tadeusz, kadet w 70 p. p.; Marynowski Jan, kadet w 1 p. ułanów; Mianowski Wiktor, por. w 31 p. art. fortecznej; Mickiewicz Maryan, por. w 19 p. posp. ruszenia, Lwów; Mikołajewski Maryan, por. w 13 p. piechoty; Mizerski Czesław, kadet w 3 p. artyleryi fortecznej, Bochnia; Mokrzycki Miron, chorąży w 19 p. posp. ruszenia, Lwów; Mostowski Tadeusz, nadporucznik 19 p. posp. ruszenia; Mróz Mikołaj, kadet w 19 p. posp. ruszenia, Kraków; Namysłowski Henryk, chorąży w 20 p. p.; Nehrebecki Bogdan, chorąży w 19 p. posp. ruszenia, Lwów; Niemczynowski Emil, chorąży w 19 p. posp. ruszenia, Lwów; Neuhoff Jan, por. w 3 p. art. fortecznej, Lwów; Nowak Fr., por. w 19 p. posp. ruszenia, Winniki; Nowakowicz Aleksander, kadet w 13 p. p.; Nowicki Bolesław, chorąży, oddział samochodowy, Lwów; Nowosielecki Wacław, kadet-aspirant w 10 p. p.; Orłowski Piotr, kadet w 36 p. p.; Orłowski Władysław, por. w 10 p. p.; Orłowski Władysław, por. w 92 p. p.; Ortyński Paweł, nadporucznik w 45 p. p.; Oczkowski St., kapitan w 10 p. p.; Owoc Władysław, por. w 1 p. posp. ruszenia; Pacanowski Józef, chorąży w 18 p. posp. ruszenia; Pacześniak Fr., por. w 19 p. posp. ruszenia, Rzeszów; Padoł Kazimierz, kadet w 95 p. p.; Pankowicz Kazimierz, kapitan w 3 pułku artyleryi fortecznej, Przemyśl; Dr Władysław Paprowski, lekarz w 35 p. p.; Petrowski Fr., chorąży w 58 p. p.; Petruszkiewicz Józef, kadet w 9 p. p.; Petruszewicz Roman, nadpor. w 108 p. p.; Pietruszka St., por. w 3 p. artyleryi fortecznej; Piasecki Jan, por. w 3 p. art. fortecznej; Plechawski Jan, chorąży w 9 pułku artyleryi fortecznej; Podlewski Leon, chorąży w 10 p. p.; Podlewski, por. w 77 p. p.; Popowicz Jan, kadet w 28 p. p.; Raj Mieczysław, kadet w 36 p. p.; Rybański St., kadet w 10 p. p.; Rittel St., kapitan w 35 p. p., Brody; Romaszkan Józef, nadpor. w 33 p. obr. kraj.; Rosowski Zygmunt kadet w 22 p. p.; Roszkowski St., por. w 3 pułku artyleryi fortecznej; Rozwadowski Jan, nadporucznik w sztabie generalnym; Sadogórski Aleksander, nadpor. w 24 p. p.; Sołtyszyn Władysław, nadporucznik w 70 p. p.; Saparowski Gustaw, kadet w 17 p. p.; Schajer Władysław, por. w 19 pułku posp. ruszenia, Lwów; Szydło Józef, por. w 3 pułku art. fortecznej, Lwów; Setkowicz Paweł, nadporucznik w 3 p. art. fortecznej; Skibniewski Ludwik, nadporucznik; Smalski Adam, kadet w 33 p. p.; Solarski Klaudyusz w 2 p. posp. ruszenia; Sosalski Józef, Drohobycz, por. w 19 p. posp. ruszenia; Sosiński Alfred, nadporucznik w 70 p. p.; Sozański Józef, por. w 19 p. posp. ruszenia; Stefański Adolf, por. w 71 p. p.; Stepek Wojciech, por. w 89 p. p.; Stebelski Maryan, por. w 33 pułku posp. ruszenia; Stodoła Leopold, chorąży w 10 p. p.; Świdrigiełło Włodzimierz, chorąży w 9 p. p.; Szenicki Maryan, nadporucznik, Lwów; Smilewski Eustachy, por. w 3 p. artyleryi fortecznej, Lwów; Dr Szankiewicz Karol, st. lekarz w 17 p. posp. ruszenia; Talar Antoni, nadporucznik w 18 p. posp. ruszenia, Przemyśl; Tomaszewski Ignacy, kadet w 95 p. p.; Torbacki Teodor, por. w 2 p. posp. ruszenia; Trojnar Piotr, por. w 19 p. posp. ruszenia, Lwów; Turczyn Tomasz, chorąży w 19 p. posp. ruszenia; Umański Edward, por. w 95 p. p.; Urzędowski Ludwik, chorąży w 36 p. p.; Wiśniewski Józef, kadet w 10 p. p.; Witwicki Tadeusz, nadporucznik w 19 pułku posp. ruszenia; Wołkowicki Antoni, nadporucznik w 34 p. posp. ruszenia; Wołkowicz Fr., por. w 45 p. p.; Wróblewski Mieczysław, por. w 3 p. artyleryi fortecznej; Zahorski Andrzej, kadet w 19 pułku posp. ruszenia, Lwów; Zenecki Adam, por. w 29 p. p.; Ziemba Jan, major w 10 p. p.; Sulimirski Wit., por. w 19 p. posp. ruszenia, Lwów; Żurakowski Paweł, porucznik w 55 pułku piechoty; dr St. Zabłocki, lekarz, Lwów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 27 maja.

U cesarza.

Wiedeń. Korespondencya ratuszowa donosi: Burmistrz Weiskirchner wraz z jednym z wiceburmistrzów zjawili się wczoraj w Schoenbrunie u cesarza. Burmistrz wygłosił przemówienie, zapewniające cesarza o dalszej gotowości do ofiar miasta Wiednia.

Cesarz odpowiedział:

— Cieszę się serdecznie, że mogę panów u siebie powitać i dziękuję panom. Znam dokładnie działalność zarządu gminy m. Wiednia i wyrażam panom i wszystkim funkcyonaryuszom gminy serdeczne podziękowanie i najpełniejsze uznanie. Czuję się zobowiązanym także podziękować całej ludności wiedeńskiej, która cierpienia i przykrości wojny znosi cierpliwie i z podziwu godną ofiarnością. Panowie i ludność możecie być także dumni z pułków wiedeńskich, bez różnicy gatunku broni, które według wypróbowanej tradycyi walczyły bohatersko i miały bogaty udział w zwycięstwach. Wogóle cała nasza armia dokonała nadzwyczajnych czynów, zwłaszcza walki w Karpatach stawiały największe wymagania dla wojsk. Byłoby się to uważało za niemożliwe, gdyby nie fakt, że takie trudy moje wojska wytrzymały.

Cesarz wygląda świetnie i ma się bardzo dobrze.

W naczelnej komendzie.

Wiedeń. Z kwatery prasowej donoszą, że arcyksiążę Karol Franciszek Józef przybył wczoraj z Wiednia do miejsca siedziby naczelnej komendy.

We Włoszech.

Bazylea. „National Ztg" donosi, że komitet wykonawczy interwencyonistów w Rzymie z obawy przed rewolucyą uchwalił popierać rząd we wszystkich jego zarządzeniach dla utrzymania spokoju i porządku. Komitet uzasadnia tę uchwałę charakterystycznem przyznaniem, że wojna będzie wprawdzie zwycięską, lecz wcale nie łatwą, ani krótką. Socyaliści oficyalni uchwalili wydać manifest, wzywający ludność do popierania władz cywilnych i rządu przy zarządzeniach mobilizacyjnych.

Poincaré a wojna włoska.

Paryż. (Ag. Havasa). Poincaré dowiedział się o wypowiedzeniu wojny przez Włochy podczas podróży do armii w Wogezach i Lotaryngii. Zatelegrafował natychmiast do króla włoskiego, że cała Francya cieszy się na myśl, iż bratni naród znowu wspólnie będzie z nią walczył w obronie ciężko zagrożonej cywilizacyi i dla uwolnienia narodów ujarzmionych.

Ostrzeliwanie Pont a Mousson.

Paryż. „Matin" donosi z Nancy: Burmistrz Pont a Mousson wzywa do wysyłania dzieci do Nancy, gdzie doznają dobrego przyjęcia, pobyt w Pont a Mousson bowiem jest dla nich z powodu codziennego prawie ostrzeliwania zbyt niebezpieczny.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Doliną Białej.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy".)

— 18 maja.

Wśród desperackiego sapania dwóch potężnych lokomotyw wdrapał się niezmiernie długi pociąg w drodze z Nowego Sącza na górę Ptaszkowską i stacza się z niej w olbrzymich skrętach ku dolinie Białej. — Zdala błyszczą w słońcu białe domki Grybowa, chroniąc się przed żarem jego promieni pod jaskrawą czerwień dachówki. — I tak swojskie i wesołe wrażenie czyni to miasteczko, widne ze znacznego wzniesienia, z którego patrzymy, że trudnoby się domyślić, jak strasznych walk było ono niedawno świadkiem. Jeden tylko ich ślad pozostał widny z daleka: wiadukt kolejowy. Jedno przęsło tego potężnego mostu rzuconego przez rzekę Białę w znacznej wysokości nie istnieje. Zastępuje je sztuczna konstrukcya drzewna, po której wtacza się pociąg na stacyę Grybów. Samo miasteczko niewiele na zewnątrz poniosło szwanku. Widnieją ruiny tylko paru budynków niedaleko stacyi.

Groza wojny wyziera tu już jednak na około. Przesuwają się pociągi z materyałami wojennemi, tu szereg ciężarowych automobilów i t. p. Za Grybowem mijamy Białę, wieskę należącą do klasztoru Dominikanek, mieszczącego się we dworze. Zniszczenia nie widać tu z okien wagonu innego, prócz zniknięcia całego ogrodzenia. Słupy murowane stoją smutne, dając świadectwo, że łączyły je niedawno szeregi sztachet. Wreszcie dojeżdżamy do Stróż.

Pociąg dalej nie idzie, trzeba wysiąść. Wojskowi i urzędnicy powołani do służby znajdą wcześniej czy później dalsze połączenie. „Cywil" jednak bez urzędowego charakteru, jadący w swoich sprawach, dalej już nie pojedzie koleją. Poszukiwania za jakimś konikiem, któryby zawiózł w kierunku Tuchowa, zawodzą. Włościanie prawie nie mają koni, a roboty polnej wiosennej jeszcze co niemiara. Niema więc rady, trzeba się puścić piechotą. Dobrze, że pakunki składają się z plecaka i laski. Od czasu do czasu trafi się sposobność przysiąść się na jaką furkę przejeżdżającą i tak podróż postępuje, dając możność obfitszego zbierania wrażeń i spostrzeżeń, których okolica przesuwająca się nastręcza z każdym krokiem więcej.

Właściwe pobojowisko spostrzega się jednak dopiero znacznie dalej i choć widać z dala po drugim — lewym brzegu Białej rowy strzeleckie i gmatwaninę drutów kolczastych, brak jednak innych śladów każe się domyślać, że tu była nasza linia obronna, której nieprzyjaciel nie zdołał już zaatakować. — Bojowa linia jednak ciągnąca się wzdłuż doliny Białej przez Tuchów, Gromnik, między Ciężkowicami a Rzepiennikiem, skierowana była przez Staszkówkę, Łużną wprost ku Gorlicom. Zmieniała się ona naturalnie w ciągu miesięcy niejednokrotnie, ale tak stała w chwili wgniecenia jej w początku maja przez armie sprzymierzone. To też pierwsze ślady poważnie toczącej walki widnieją dopiero w Siedliskach, pod samym dworem Mączyńskich. Szeregi krzyżujących się rowów, pełnych zgniecionej słomy, połamane przeszkody drzewne, poprzecinane druty, stratowane pola i łąki, wielkie uszkodzenia budynków. Tu widać, że było „ciepło". — To też na miejscowym cmentarzu długi widać szereg nowych grobów z charakterystycznemi krzyżami, na których czytać można nazwiska poległych tu bohaterów.

Najciekawsze jednak pobojowisko przedstawia Gromnik. Wszystkie otaczające góry zryte długiemi i gęstemi szeregami rowów strzeleckich, krzyżujących się między sobą. — Tu bowiem były bardzo silne rosyjskie pozycye, oparte o wysokie, amfiteatralnie wznoszące się umocnione pagórki po prawym brzegu Białej. Tutaj też i spustoszenie doszło do dużych rozmiarów. W rynku gromnickim nie ma ani jednego domu możliwego do zamieszkania. Dachy zburzone lub spalone, mury jeśli nie rozbite, to tak popękane, że każda ściana chyli się w inną stronę, drzwi i okien wszędzie brakuje.

Także i Tuchów bardzo zniszczony — a choć nie robi wrażenia takiego pustkowia jak Gromnik, bo przecież tu i owdzie stoi dom nieuszkodzony, to jednak szkoda na ogół znacznie większa, niż w Gromniku, bo miasteczko znacznie większe i było o wiele lepiej zabudowane, więc szkody dotkliwsze. I tutaj rynek najwięcej ucierpiał. Ratusz nie ma ani jednego okna ani ściany całej. Najmniej uszkodzona zachodnia strona rynku. — Kościół parafialny, oraz kościół z klasztorem OO. Redemptorystów stoją całe. Rosyjskie pociski, czy przypadkiem, czy też może rozmyślnie omijały miejsca święte.

Prócz wymienionych miasteczek przedstawia okolica, a więc wsie okoliczne i dwory jeden wielki obraz nędzy i rozpaczy. Zwłaszcza przy ucieczce w maju spalone zostały zagrody włościańskie, przedewszystkiem mosty. Nad wszystko ofiarą niszczenia padały dwory, w których nie było właścicieli. Do najbardziej zniszczonych dworów należą Ryglice, p. Szczepańskiej. Z budynków pozostała kupa gruzów, z dużego i ślicznego parku — wyrąb. Tu przyłapały nasze wojska ogromny tabor rosyjski z kilku tysiącami wołów.

Najciekawsza jednak jest historya doskonałego mostu pod Lubaszową. Postawili go Rosyanie, wykończywszy go 30 kwietnia na to, aby 1 maja dali przez niego mogli drapaka. Walili potem całe pół dnia ze wzgórz w Bistuszowej z armat, chcąc most zburzyć, ale źle celowali i most ocalał. — Powiat grybowski zyskał na wojnie i to, że wobec potrzeb komunikacyi wojsk, które tak długo stały w powiecie, doprowadzono kosztem rządu wszelkie drogi autonomiczne i rządowe do niezwykle dobrego stanu.

Droga nad Białą stanowi jeszcze pod jednym względem nader interesujący obraz. — Z obu bowiem stron drogi wzdłuż długiego pasa, widać opuszczone stanowiska naszych ciężkich dział. Stało ich tu widocznie podczas walk ostatnich bardzo wiele. Są miejscowości po drodze, gdzie widne są także rosyjskie stanowiska armat. — Te i tamte nader misternie przed okiem lotnika ukryte.

Z miejscowości, przez które droga prowadzi, bardzo też zniszczony Jerzów Ramulta, w Ziemnowódce rektora Fiericha ściana szczytowa w stodole widocznie granatem rozwalona. Ciężkowice szkody poniosły duże, choć znacznie mniejsze, niż Gromnik i Tuchów. Bogoniowice Bobrowskich sprawiają niemiłe wrażenie. Drewnianych ścian w stodołach niema, ogrodzeń niema, park zniszczony, dom mieszkalny odrapany i opuszczony, w parku świeże groby z krzyżami, a przy wjeździe na podwórze gospodarcze napis na tablicy: „Beute Sammelstelle". Obecnie podwórze już puste, łupy widocznie odjechały już koleją, musiało być ich jednak dosyć, bo całe podwórze tak zdeptane, że widać bardzo dużo po niem chodzono i jeżdżono.

Z Tuchowa, gdzie przenocowałem u poczciwego jakiegoś żydowina, który widząc mię znużonym podróżą, ofiarował mi nocleg u siebie, gdzie spała cała jego rodzina i nie chciał przyjąć zapłaty, ruszyłem dalej pieszo przez Zalasowę w stronę Pilzna.

Świeżych śladów walk wszędzie co niemiara. A wywierają wrażenie tak niedawnych, że z rowów strzeleckich rosyjskich wydobywa się jeszcze specyalny odór rosyjskiego żołnierza, na który składa się mieszanina dziegciu, potu i brudu. Tędy bowiem uciekały wojska rosyjskie, ścigane zawzięcie przez wojska dywizyonera Horsetzkyego. Zniszczenie jednak coraz to mniejsze, bo powiat pilzneński był już poza frontem bojowym, a bitwy toczyły się tutaj tylko sporadycznie, w grudniu i w maju.

Ż. S.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.